

## SPRAWOZDANIE Z „WIEDEŃSKICH DNI PASTORALNYCH 1984” (27—29 grudnia)

Pod hasłem „Kobieta — partnerką w Kościele. — Perspektywy współczesnego duszpasterstwa kobiet” odbyły się „Wiedeńskie Dni Pastoralne 1984”, zorganizowane przez Austriacki Instytut Pastoralny.

Zainteresowanie tym tematem było olbrzymie, o czym świadczy nie notowana dotąd frekwencja (przeszło 600 osób), przy czym więcej było kobiet niż mężczyzn. Wiele osób przyjechało z krajów socjalistycznych; z Polski brało udział 12 osób z ks. biskupem Miżońkiem z Warszawy na czele jako przewodniczącym Komisji Duszpasterskiej Episkopatu Polski.

Uczestników powitał przewodniczący Austriackiego Instytutu Pastoralnego, ks. prałat Rudolf Schwarzenberger.

Pierwszym punktem programu było nabożeństwo Słowa Bożego (czytania, modlitwy, pieśni), któremu przewodniczył arcybiskup Wiednia kard. Franz Koenig.

Treścią niektórych modlitw dialogowych była m. in. prośba o zniesienie wszelkich barier stojących na przeszkodzie do pełnej równości mężczyzn i kobiet w Kościele. Winę za brak tej równości przypisuje się jednak nie ludziom w Kościele, lecz samemu Kościołowi. Jest to zresztą ulubiony temat pewnych austriackich i niemieckich teologów, którzy nie zawsze rozróżniają, a czynią to częstokroć świadomie, między grzeszonymi ludźmi w Kościele a samym Kościołem. Kościół św. uważają za grzeszny. Dla nas dotąd Kościół był i jest tym Kościołem, który Chrystus sobie przygotował jako Kościół „pełen chwały, nieskalany i bez zmyły, bez czegokolwiek, co by mu ujmę przynosiło, ale święty i nieskalany” (Ef 5,27). Według nich zaś ten właśnie Kościół jest winien wojnom religijnym, procesom czarownic i uciskowi kobiet<sup>1</sup>.

W swoim przemówieniu ks. kard. Koenig podkreślił znaczenie tematu i obrad, a do obecnych mężczyzn zwrócił się z apelem, by byli zawsze otwarci i gotowi na to, co nowe i niezwykłe.

Pierwszy referat pt. „Kobieta w rozumieniu Kościoła” wygłosił o. dr Hervè Legrand OP, prof. Instytutu Katolickiego w Paryżu. Legrand mówił najpierw o partnerstwie mężczyzny i kobiety w Kościele. Nie chodzi więc tylko o jakieś wzajemne uzupełnianie się, ale właśnie o partnerstwo. Droga do osiągnięcia tego celu jest długa tak dla mężczyzny, jak i dla kobiety, wymaga bowiem uczenia się przystosowania do tej „nowości”, która napotyka coraz większe przeszkody. Konieczna będzie — wg Legranda — instytucjonalizacja tegoż partnerstwa. Może ona osiągnąć tym większe postępy, im bardziej świadomie położy się akcent na to, co jest pozytywne, a nie na zakazy. Wychodząc z tego punktu widzenia, nie będzie korzystną sprawą łączenie partnerstwa z udzielaniem święceń kapłańskich kobietom, ponieważ problem partnerstwa jest już dziś aktualny.

Pierwszym etapem partnerstwa mężczyzny i kobiety w Kościele powinna być ich wspólna praca w kościelnych instytucjach. Legrand wypowiedział się również przeciw stereotypowemu porównywaniu kobiet z postaciami Ewy i Maryi. Kobiety nie są ani świętymi dziewczynkami, ani instrumentami zła. Są one takimi samymi istotami jak mężczyźni, ani lepsze, ani gorsze. Dlatego trzeba uszanować wolę wielu kobiet, które chcą być partnerkami w Kościele. Trzeba po prostu wyjść z przestarzałych często form kulturowych i podjąć wezwanie, jakie w stosunkach społecznych między kobietą a mężczyzną przynoszą współczesne przemiany.

Ciekawą formą przekazu myśli był dalszy punkt programu. Była to rozmowa, którą prowadziły kobiety trzech generacji. Słowa, jakie tu padły, były raczej słowami kry-

<sup>1</sup> Tekst dosłowny brzmi: „Die Kirche selbst war oft schuld daran, dass die Menschen nicht Deine ganze Fülle sahen. Hilf uns, dass wir uns nicht entziehen, was uns die Geschichte zu sagen hat von Religionskriegen, Hexenprozessen und von der Unterdrückung der Frau...” tekst wyjęty z „Wortgottesdienst zur Eröffnung” mit Kardinal dr Franz Koenig (tekst powielany).

tycznymi. Pani mgr Claudia Mitscha Märheim (26 lat) stwierdziła, że kobiety — niestety — znajdują swoją tożsamość nie w Kościele, lecz poza nim. Pani Claudia oświadczyła wręcz, że aczkolwiek wychowana została w rodzinie katolickiej, to jednak czuje się obco w Kościele. Pani Marita Gruber, chłopka z Karyntii i przewodnicząca Katolickiego Ruchu Kobiet w diecezji Graz-Seckau, należąca do generacji średniej, przeżyła w dzieciństwie wielkie rozczarowanie, że nie mogła być ministrantem ani kapłanem. Natomiast 74-letnia emerytowana pani profesor dr Charlotte Leitmeier z Wiednia opowiadała z właściwym sobie humorem i profesorską pewnością o swojej sytuacji w Kościele i społeczeństwie, wzywając do akcji i czynu wszystkie kobiety. Bóg — twierdziła pani profesor — może przeciwstawić się nawet sprzeciwiającemu się duchowieństwu, ale niczego nie może zrobić tam, gdzie napotyka rezygnację i ludzi nie chcących się w żaden sposób angażować.

Referaty popołudniowe oparte były na statystykach i socjologicznych informacjach o sytuacji kobiety w czasach dzisiejszych. Pani profesor Dorothea Gaudart z Ministerstwa Opieki Społecznej przedstawiła najnowsze dane z badań przeprowadzonych w Austrii nad ekonomiczną sytuacją kobiety. Stwierdziła ona wyraźnie, że kobiety pracują w większości na innych stanowiskach aniżeli mężczyźni. Coraz więcej jest też kobiet nie pracujących zawodowo. Istnieje „powrót” kobiety do rodziny, co staje się pewnego rodzaju iluzją, że w ten sposób osiągnie się zmniejszenie braku wolnych miejsc w pracy.

Pani dr Liselotte Wilk, socjolog z Linzu, mówiła o roli kobiety w społeczeństwie i w Kościele. Poddała ktytce „pseudopartnerski” — jak go nazywała — stosunek zachodzący między kobietami a mężczyznami w życiu społecznym. Kobiety mogą zrobić karierę, ale tylko wtedy, gdy przyjmą określone przez mężczyzn warunki, jak np. walka konkurencyjna, prowadzona często bez skrupułów, i gdy dostosują się do sposobów zachowania i działania, jakie wymyślili i jakie praktykują mężczyźni. Gdy chodzi o Kościół, pani dr Wilk apelowała do pełniących w Kościele władzę, by wartość i znaczenie kobiety nie tylko głosić, ale je również realizować.

Drugi dzień (28 grudnia 1984 r.) rozpoczął się wspólnym odśpiewaniem liturgicznej modlitwy porannej (jutrznia). O godz. 9 pierwszy referat wygłosił biskup sufragan z St. Pölten, dr Alois Stöger pt. „Kobieta w Nowym Testamencie”. Bp Stöger jest równocześnie referentem dla spraw duszpasterstwa kobiet przy Austriackiej Konferencji Episkopatu. Jego referat był rozwinięciem Pawłowej wypowiedzi, że nie ma już teraz „ani Żyda, ani Greka, nie ma już niewolnika czy wolnego, nie ma już ani mężczyzny, ani kobiety, albowiem wszyscy wy jedno jesteście w Chrystusie Jezusie” (Ga 3,28). W wielu wypadkach daleko jest do realizacji tej jedności w Chrystusie.

Przed południem rozpoczęto w kilkunastu kręgach roboczych dyskusję. Kręgi te były ukierunkowane na pewne zagadnienia, jednak dyskusja w nich, o ile można to było stwierdzić, dotyczyła wygłoszonych referatów. Przewodniczący dyskusji mieli zebrać ważniejsze głosy i przedstawić je w ostatnim dniu na plenum. Grupy dyskusyjne zajmowały się następującymi zagadnieniami:

1. Kobieta w dzisiejszym rozumieniu Kościoła.
2. Jak kobiety przeżywają Kościół.
3. Kobieta jako apostołka.
4. Praca związana z Pismem Świętym.
5. Teologia feministyczna.
6. Partnerstwo w męskich strukturach Kościoła.
7. Język mężczyzn — język kobiet.
8. Gnębiona płeć — gnębiona seksualność.
9. Gdzie kobiety są krzywdzone i co Kościół może uczynić dla przezwyciężenia tej krzywdy.
10. Społeczno-polityczne zadania kobiety.
11. Kobieta a świat pracy.
12. Kobieta w rodzinie.
13. Czy istnieje ideał kobiety.
14. Kobieta z dala od Kościoła.
15. Duszpasterstwo dzisiejszych kobiet.
16. Kobieta — współpracowniczką w duszpasterstwie.

17. Kobieta w nauczaniu i przepowiadaniu.

18. Kobieta w parafii bez kapłana na miejscu.

Duża liczba uczestników zmusiła organizatorów do podzielenia tych licznych już grup na dalsze. Ograniczony czas nie pozwolił jednak na rozwinięcie się dyskusji. Niemniej każdy — po przedstawieniu się, skąd pochodzi i jakie piastuje stanowisko — miał możliwość wypowiedzenia się. I to jest bardzo pozytywne w tego rodzaju spotkaniach, w których bierze udział większa liczba osób. Piszący to sprawozdanie postawił pytanie, co ruch kobiecy w Austrii uczynił, by Austria nie wymierała. Liczba bowiem pogrzebów przewyższa już od kilku lat liczbę urodzin. Jedna z kobiet zaraz odpowiedziała, że to nie kobiety, ale mężczyźni nie chcą mieć dzieci i że tego rodzaju pytanie należałoby skierować pod adresem mężczyzn. Miała ona niewątpliwie rację, ale tylko częściowo, bo — jak się przekonamy — sprawa ucieczki kobiet od macierzyństwa ma głębsze podłoże aniżeli tylko wola mężczyzn.

Z niecierpliwością oczekiwano popołudniowego referatu, który wygłosiła pani prof. Katarzyna Halkes z Nijmegen w Holandii, kierująca jedyną na katolickiej wyższej uczelni katedrą teologii feministycznej. Gromadzi ona wokół siebie dość liczne grono studentek z wielu krajów europejskich, jest dość aktywna i wygłasza na rozmaitych sympozjach referaty. Pani Halkes przedstawiła w swoim referacie zasadnicze tezy swojej teologii. Ponieważ na uczelni prowadzi się wspólne poszukiwania pierwiastka żeńskiego w Bogu, znalazło to wyraz w referacie wiedeńskim. Jeżeli bowiem — jak twierdzi pani profesor — Bóg „stworzył człowieka na swe wyobrażenie, na wyobrażenie Boga go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1,27), to w takim razie Bóstwo może i powinno się składać tylko z biegunowej jedności pierwiastka męskiego i żeńskiego. Owym pierwiastkiem żeńskim będzie niewątpliwie Duch Święty. Potwierdzeniem tego jest wyrażenie hebrajskie „ruach”, które jest rodzaju żeńskiego. A jeżeli w innych językach na określenie „ducha” używa się zawsze rodzaju męskiego lub nijakiego (greckie: to pneuma), to jest to już rezultatem maskulinistycznego pojmowania Boga i świata stworzonego. Ten świat nadał Bogu tytuł „Ojciec”, „Pan”, bo u ludzi mężczyzna, zwłaszcza ojciec rodziny, miał absolutną władzę nad wszystkimi członkami rodziny.

Jeżeli zaś chodzi o Najświętszą Maryję Pannę, to feministki są przeświadczone, że w jej osobie większa mieści się treść, aniżeli teologiczna interpretacja Kościoła to dopuszcza. Feministkom nie podoba się zresztą fakt, że Maryja określiła siebie samą jako „pokorną służebnicę”, one wolałyby ją widzieć panią i taką właściwie jest. Samo pojęcie „dziewica” nie oznacza tylko biologicznego stanu jej ciała. Oznacza to, że jest niezależną od mężczyzny i że nie przeszła do całkowitego jego posiadania. Wielką też trudność widzi pani profesor w tym, że Kościół identyfikuje niejako kobietę z macierzyństwem. Może to doprowadzić do zaprzeczenia i do rezygnacji z macierzyństwa wśród kobiet, czego właściwie nikt sobie i społeczeństwu nie życzy<sup>2</sup>.

Pani profesor Halkes mówiła też o kapłaństwie kobiet. Na razie o tym u nich się nie myśli. Wymaga to bowiem najpierw przemiany mentalności świata męskiego w Kościele i tych kobiet, które mało myślały i które do kapłaństwa mężczyzn już się przyzwyczyały. Do kapłaństwa kobiet jest jeszcze bardzo daleka droga. Konieczny jest też intensywny dialog z papieżem, by ten zrozumiał, jak kobiety w zachodnim świecie ten dialog pojmują, i by poznał, że kobiety nie stanowią żadnego niebezpieczeństwa dla Kościoła. Temu wezwaniu do dialogu z papieżem dała pani Halkes wyraz również w konferencji prasowej zorganizowanej w Wiedniu z okazji Dni Pastoralnych<sup>3</sup>.

Popołudniowa dyskusja toczyła się wokół referatu pani Halkes. Jedni byli zaniepokojeni tezami teologii feministycznej, inni znów je aprobowali.

Trzeci i ostatni dzień „Dni Pastoralnych” (sobota 29 grudnia 1984 r.) rozpoczął się wspólną Mszą św., a następnie przesuniętą z poprzedniego dnia dyskusją na podium, w której wzięły udział dwie panie pracujące w służbie kościelnej.

<sup>2</sup> Myśli pani prof. Halkes przedstawiła również jej uczennica p. Christa Mulack w jednym z referatów wygłoszonych na ekumenicznym spotkaniu katolickich i luterańskich teologów w Tutzing (Bawaria), odbytym 22—24.4.1983 r. Por. sprawozdanie pt. *Trennt oder eint Maria die Kirchen, w: Mitten in der Welt, Hefte zur christlichen Leben, Lochham 23 (1984) z. 91, s. 36.*

<sup>3</sup> Por. *Katholische Presseagentur* nr 248 z 28.12.1984 r., s. 1.

Pierwsza zabrała głos pani mgr Ulrike Exler, od 5 lat pracująca w pewnej parafii wiedeńskiej jako asystentka parafialna. Z rozżaleniem mówiła, że w parafii urządzono wielką uroczystość i festyn z okazji wyświęcenia stałego diakona i dnia rozpoczęcia jego pracy w parafii, natomiast ona jako asystentka otrzymała tylko nic nie znaczący świstek, angażujący ją do pracy. Te rozmaite formy rozpoczęcia pracy są symbolem wielkiego znaczenia, jakie przypisuje się święceniom kapłańskim w Kościele katolickim, są też symbolem nastawienia parafian, którzy są przekonani, że od „wyświęconego” kapłana lub diakona więcej można się dowiedzieć niż od kobiety zatrudnionej w parafii, a posiadającej to samo teologiczne wykształcenie i magisterium. Pani Exler postuluje wobec tego zmianę w nastawieniu instytucji kościelnych i w nastawieniu wiernych. Asystentka parafialna — mówiła — może dużo zdziałać w głoszeniu Słowa Bożego i w liturgii; postulowała również dopuszczenie kobiet do diakonatu, jeżeli już nie można im udzielać święceń prezbiteratu.

Druga pani, pracująca już od 30 lat jako inspektor szkolnictwa, pani Elisabeth Unger ze Styrii, przedstawiła trudną sytuację pomocnicy duszpasterskiej, która jako osoba często samotna i niezamężna, nie jest traktowana poważnie przez parafian, a przez wyższe władze kościelne uważana jest często jako „niebezpieczeństwo dla księży i kleryków”.

Z kolei referat wygłosiła siostra dr Agatha Baternay ze Zgromadzenia Sióstr Sercanek. Temat: „Miriam — Maria”. Rozważanie poświęcone było zastanowieniu się nad tekstami biblijnymi poświęconymi Maryi.

Ostatnim punktem programu była publiczna dyskusja mająca na celu przedstawienie współczesnej sytuacji kobiety i duszpasterstwa kobiet. W dyskusji wzięli udział: prof. Eva Petrik z Wiednia, kierująca dyskusją, ks. biskup dr Egon Kapellari z Klagenfurtu, pani Ingrid Klein z Mödling koło Wiednia, pani Renate Kroner z Innsbrucka, ks. proboszcz Karl Plangger z Innsbrucka, siostra mgr Maria A. Weissbacher ze Zgromadzenia Sióstr Pasjonistek z Wernbergu w Karyntii oraz dr Josef Wilhelm, sekretarz generalny Akcji Katolickiej w diecezji Graz-Seckau.

Biskup Kapellari podkreślił, że spotkanie wiedeńskie, które dobiega końca, nie miało na celu dyskusji nad dopuszczeniem kobiet do kapłaństwa, lecz ukazanie pracy kobiet w Kościele. Przyszłość zaś otworzy wiele drzwi do miejsc, w których kobiety będą mogły pracować, jeśli tylko zechcą. A pracy jest dużo. Biskup wspomniął o kobietach, które wchodziły do domów publicznych, by się tam wstawić za poniżonymi i częstokroć maltretowanymi kobietami. Opowiadał o asystentkach parafialnych, które pracują w parafii, do której biskup nie może posłać kapłana, bo go nie ma; o siostrach karmelitanek, które w cichości i pokorze modlą się i czynią pokutę; mówił o kobietach, które sprzątają kościoły i o tych, które roznoszą prasę katolicką po domach. To nie są kobiety niższego pokroju, to są kobiety wielkie przed Bogiem i przed ludźmi.

Z innych głosów w dyskusji należy wspomnieć dra J. Wilhelma, który wychodząc z założenia Kościoła jako Ludu Bożego w drodze, wezwał właśnie mężczyzn w Kościele, by „powstali i nareszcie zauważyli, że kobiety też są w drodze. Gdzie są — pytał dr Wilhelm — mężczyźni, którzy się modlą? Gdzie są ci, którzy powinni przygotować swoje dzieci do I Komunii św., gdzie są ci ojcowie, którzy powinni wychować swoje dzieci?” Wezwanie mężczyzn do współpracy z kobietami w Kościele odstąpiło całe duchowe ubóstwo mężczyzn. Mężczyźni muszą się angażować, dopiero wtedy spostrzegą, że do współpracy nadają się również ich żony, matki czy córki.

Siostra mgr Maria Weissbacher apelowała do sióstr zakonnych, aby nie lękały się angażowania w ruchu kobiecym. Właśnie siostry powinny być dla kobiet osobami pełnymi nadziei, kierując swoją uwagę nie tylko ku tym kobietom, które chcą być awangardowe, ale i ku tym, które z pozycji tradycyjnej zatrzymały się w drodze.

Wreszcie pani Ingrid Klein zwróciła uwagę na to, że po tych dniach pastoralnych zagadnienie kobiety w Kościele jako partnerki na pewno stanie się sprawą całego Kościoła.

Po dyskusji zabrał głos m. in. ks. bp Miziołek z Warszawy, wskazując na specyficzną sytuację kobiety w Polsce, widzącej w Maryi swój wzór postępowania i zaangażowania w sprawę Kościoła. Podziękował też organizatorom za zaproszenie polskiej delegacji, co umożliwiło jej zapoznanie się z ciekawymi zagadnieniami dotyczącymi kobiet

pragnących na równi z mężczyznami pracować dla Kościoła.

„Dni Pastoralne” zakończyły się nabożeństwem Słowa Bożego, nawiązującym do modlitwy „Anioł Pański”.

Przedłużeniem „Austriackich Dni Pastoralnych” miał być kongres profesorów teologii pastoralnej niemieckiego zakresu, zwołany przez zaangażowane w Kościele i ruchu feministycznym kobiety. Piszę: „miał być”, bo kongres wprawdzie się odbył w dniach od 2 do 5.1.1985 r. w Salzburgu, ale zaproszeni profesorowie, z wyjątkiem dwóch, nie przyjechali. Kobiety zaprosiły profesorów, by zastanowić się nad „wspólną i całościową wiarą w biblijnym kontekście”, jak to szumnie zapowiadały zaproszenia. Z 70 zaproszonych przyjechali: ks. prof. Paul Zulehner, przewodniczący zreszenia pastoralistów, oraz ks. prof. Karl Gastgeber z Grazu. Z krajów socjalistycznych przyjechał prof. Tomasz Nyiri z Budapesztu i ks. dr Jerzy Pawlik z Polski. Kobiety, zebrane dość licznie, przeżyły więc ogromne rozczarowanie. Profesorowie zaczęli się w ostatnich tygodniach wymawiać, tłumacząc się przeciążeniem w pracy, trudnością znalezienia wolnego terminu po Nowym Roku i przeprowadzaniem naukowych planów, czego nie dało się przesunąć na czas późniejszy. Ks. prof. Zulehner widział powód odmowy raczej w odsunięciu profesorów — mężczyzn od udziału w przygotowaniach kongresu; panie z ruchu kobiecego chciały same plan ułożyć. W efekcie nie doszło do żadnego konkretnego programu, nie wyznaczono żadnych referentów ani referatów, żadnych wielkich „nazwisk” nie było. W tej sytuacji można powiedzieć, że to wszystko było jakoś mało poważne, jak mało poważne było i to, że w programie nie przewidziano żadnej Mszy św., skoro kobiety nie mogą jej celebrować. Kobiety same odprawiły sobie nabożeństwo Słowa Bożego.

Jak wynika ze sprawozdania z „kongresu” napisanego dość chaotycznie i z wielkim zalem<sup>4</sup>, obrady odbywały się w zasadzie w 7 kręgach. Praca prowadzona tam przez kobiety-pedagogów religii i przez kobiety-psychoterapeutki polegała na medytacji pewnych tekstów czy zdarzeń biblijnych. Na przykład pani dr Maria Kassel z Münster próbowała odegrać w swoim kręgu coś w rodzaju dramatu biblijnego, z tym że obecni na tym mężczyźni odgrywali role kobiece, a kobiety — role męskie. Chciano przez to umożliwić głęboki wkład do zachowań się mężczyzny i kobiety i wydobyć głębinowo-psychologiczną refleksję nad różnicowanymi sposobami zachowań. Inna pani, kierująca innym kręgiem, z zawodu psychoterapeutka z Kolonii, prowadziła medytacje i ćwiczenia relaksowe, które miały pozwolić uczestnikom na rozprawienie się z własnym ciałem i nie kontrolowanymi ruchami ciała.

Sprawozdanie z Salzburga omawiam nie tyle gwoli rozweselenia, ale raczej z powodu niepokoju, jaki musi ogarnąć każdego, kto o tym czyta, słyszy lub też bierze w tego rodzaju przedsięwzięciach udział. Bo człowiek pyta, co leży u podstaw całego ruchu feministycznego i teologii feministycznej. Czy tylko sama emancypacja kobiet, przeniesiona na teren kościelny? Jak wiemy, emancypacja kobiet, jako wyzwolenie kobiety, dąży do całkowitego równouprawnienia kobiety z mężczyzną. Jeżeli chodzi o teren religijny, to dążność do całkowitego równouprawnienia kobiet pojawiła się najpierw w Kościołach protestanckich, co znalazło swoje ukoronowanie w udzielaniu święceń kobietom. Ruch, jaki pojawił się w Kościele katolickim, został ponadto przygotowany przez niektórych teologów, którzy pisali najpierw o psychologicznych przeszkodach do udzielania święceń kapłańskich kobietom, a potem o przeszkodach dogmatycznych<sup>5</sup>. Przeszkody psychologiczne już powoli zanikają, bo wierni przyzwyczaili się do tego zagadnienia, gdyż się ciągle o tym mówi, a tam, gdzie kapłanów nie ma, wierni jeszcze szybciej przyzwyczailiby się do kobiet przy ołtarzu. Argumenty teologiczne są poważniejszej natury. Mamy tu do czynienia z wolą Chrystusa, który powołał do kapłaństwa tylko mężczyzn, jak również z tradycją apostołską. Apostołowie bowiem przekazywali swoją władzę, jaką otrzymali od Chrystusa, tylko mężczyznom, sami też wybierali mężczyzn na diakonów. Zwolennicy udzielania święceń kobietom powołują się na znaną nam już

<sup>4</sup> Eleonore Bayer, *Bereichernde Erfahrung trotz mancher unerfüllten Erwartungen, Kongress in Salzburg: Frauen im Gespräch mit Theologen*, Katholische Presseagentur, nr 5, z 8.1.1985 r., 6—7.

<sup>5</sup> Por. H. Harmsen, *Frau und kirchliches Amt*, w: *Handbuch der Pastoraltheologie*, Freiburg 1972, t. V, 142—143.

wypowiedź św. Pawła o całkowitej równości mężczyzny i kobiety (por. Ga 3,28). Powiadają oni, że jeżeli kobieta może przyjmować wszystkie sakramenty w Kościele łącznie z Eucharystią, to również ma prawo do przyjęcia sakramentu kapłaństwa w Kościele. Zwolennicy powołują się również na nową naukę o Duchu Świętym, który już wkrótce podsunie biskupom to, co jest potrzebne do zdecydowania o tej sprawie.

Wydaje się, że u podstaw całego ruchu leży jednak co innego. Co? Najpierw materialistyczne myślenie o Bogu, zwłaszcza zaś przeniesienie przez człowieka kategorii płci do Trójcy Przenajświętszej. Problem ten nie jest nowy. Św. Marek pisze o saduceuszach, którzy Panu Jezusowi postawili pytanie: o żonie siedmiu braci, którzy kolejno żenili się z nią. „Z chwilą zmartwychwstania, gdy powstaną z martwych, któregoż z nich będzie żoną? Jezus odpowiadając rzekł im: Czyż nie dlatego błądzicie, że nie rozumiecie Pisma ani mocy Bożej? Albowiem gdy powstaną z martwych, ani się żenić będą, ani za mąż wychodzić, ale są jako aniołowie w niebiesiach” (KK 12,22—25). Tego dzisiejszy człowiek nie rozumie, jak kiedyś saduceusze też tego nie rozumieli. Nie rozumieli ani Pisma, ani mocy Bożej. Stąd dziwne wydaje się owo ciągle poszukiwanie pierwiastka żeńskiego w Bogu. To nienaturalne. W związku z tym spotkałem się z dziwną wypowiedzią o Leonarda Boffa, znanego nam dziś teologa wyzwolenia. Pisze on tak w książce pt. *Ave Maria. Das Weibliche und der Heilige Geist* (Düsseldorf 1982): „To, co męskie u Jezusa, stało się Boże przez Syna, tak też u Maryi, to co żeńskie, stało się Boże poprzez Ducha Świętego”<sup>6</sup>. Tu nie chodzi wcale o człowieczeństwo Pana Jezusa, tu chodzi o kategorię płci. Ale czy człowiek dzisiejszy zatracił już zmysł dla człowieczeństwa jako takiego, czy człowiek, myśląc o mężczyźnie i kobiecie, musi zaraz myśleć o ich odrębnościach seksualnych? I czy tak może myśleć o Bogu?

Sprawa druga, która leży u podstaw całego ruchu emancypacyjnego w Kościele, jest natury jeszcze poważniejszej i ogólniejszej. Chodzi o brak ducha ofiary. Mówię — ogólniejszej — bo dotyczy ona może w jeszcze większym stopniu mężczyzn. Wspominałem już o pytaniu, które postawiłem, co kobiety w Austrii uczyniły, by zapobiec wymieraniu Austrii. Tu nie tylko chodzi o to, że mężczyźni nie chcą mieć dzieci, na co jedna z pań zwróciła uwagę, ale tu chodzi o odrzucenie wszelkiej identyfikacji kobiety z macierzyństwem, jak to stwierdziła pani prof. Halkes. W rzeczywistości bowiem kobiety odrzucają macierzyństwo ze względu na trudy z nim związane, chcą być wolne, tak jak mężczyzna. On poza ewentualnymi kłopotami finansowymi żadnych tego rodzaju trudów nie ponosi, a od niej wymaga się ofiarnej miłości, samozaparcia. Obecny przewodniczący Instytutu Pastoralnego ks. prałat Schwarzenberger przypomniał na wspomnianej konferencji prasowej słowa nie żyjącego już od grudnia 1984 r. arcybiskupa koadiutora wiedeńskiego, Franza Jachyma: „Nie Kościół, ale mężczyźni muszą się w Kościele zmienić”. Chyba miał rację, chociaż też tylko częściowo, bo do wszystkich, mężczyzn i kobiet, odnoszą się słowa Chrystusa o nawracaniu się, o przyjmowaniu na swoje barki krzyża swojego, o naśladowaniu Chrystusa itd.

Kiedy w czasie dyskusji mówiono o braku zaangażowania się kobiet w Kościele i o przyczynach takiej postawy, wskazałem właśnie na brak ducha ofiarnego w Kościele. Ale wydaje się, że obecni tam duszpasterze i kobiety nie rozumieli mnie. Duch ofiary? Miłość ofiarna? To są sprawy, o których się u nas wcale nie mówi, a rezygnacja z tego, do czego ma się prawo, nie wchodzi u nas w rachubę — tak mówili. Jeden z obecnych duszpasterzy zapytał mnie, czy może chodzi o tzw. „Selbstverwirklichung” tj. „samourzeczywistnienie” się kobiety. Odpowiedziałem, że mówię wyraźnie o duchu ofiary w rodzinie, w Kościele, dla rodziny i dla Kościoła, wszyscy jednak nad tym problemem przeszli do porządku dziennego i dalej dyskutowali nad przyczynami nieangażowania się kobiet w życie Kościoła, mimo że o tym się dziś tyle mówi. Dyskusja nie doprowadziła do żadnych wyników.

Niemniej faktem jest, że kobieta tak w społeczeństwie, jak i w Kościele stawiana była w cień, na drugie miejsce. Było to winą nie tylko owego podziału na nauczających i słuchających w Kościele, podziału na pasterzy i trzodę, ale to było winą i mężczyzn, i kobiet. Nieangażowanie się w życie Kościoła było wygodne dla wszystkich. Dziś jednak

<sup>6</sup> Cyt. za Karl Rahner, *Marianne Dirks, Für eine neue Liebe zu Maria*, Freiburg 1984, 64.

wiele się zmieniło. Wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę, że bez zaangażowania świeckich — zarówno mężczyzn, jak i kobiet — nie będzie właściwego duszpasterstwa. Wydaje się, że kobiety zaczęły już się angażować w życie Kościoła (może działają jeszcze po omacku, w niewłaściwym kierunku), ale i od mężczyzn wymaga się tego samego.

I jeszcze jedno. Należy się zastanowić, czy ruch feministyczny na Zachodzie nie jest wielkim protestem przeciw poniżaniu kobiety, która tam ukazywana jest jako przedmiot rozkoszy i pożądania. W Polsce kobieta była zawsze bardzo szanowana i chyba nadal jeszcze jest. Czy jednak i u nas nie zauważa się już pewnych objawów świadczących o chęci odebrania jej tej godności? Czy tu nie pojawia się pole pracy dla naszego duszpasterstwa, by do takiego poniżenia kobiety u nas nie doszło? Problem ten jest godny przedyskutowania.

**Ks. Romuald Rak**